

Teksty Drugie 1995, 1 , s. 194-197



Listy czytelników. Szanowny Panie Redaktorze

Józef Lewandowski

Szanowny Panie Redaktorze,

Przyjazna dusza dostarczyła mi „Teksty Drugie”, nr 2 i 4 z roku 1994. W pierwszym z nich znalazłem artykuł p. Joanny Rostropowicz–Clark o Krzysztofie Kamile Baczyńskim (*Wódz powstańców, poeta bohater*), w drugim list do redakcji p. Krystyny Żebrowskiej. Unikam połażanek, ale jako autor eseju o żydowskich wątkach w twórczości Baczyńskiego¹, zresztą przez p. Żebrowską powołany na świadka, czuję się niejako zmuszony do oderwania się od innych prac, proszę mi wierzyc, że bardziej inspirujących.

Podstawą wiedzy p. Rostropowicz–Clark jest lektura książki Natana Grossa *Poeeci i Szoa* (Sosnowiec 1993), gdzie autor, m. in. analizując twórczość wielu polskich poetów, pisze o żydowskim pochodzeniu Baczyńskiego i o żydowskich wątkach jego twórczości. Pani R.-C. nie zauważyła jednak — i na tym polega jej naukowy „wyczyn” — że Nathan Gross wyraźnie i niedwuznacznie pisze, iż referuje moje badania, podaje też dokładną metrykę mojej pracy. Nie uczyniła tego autorka artykułu. Gdy zrobiła to pierwszy raz, w gazetowym artykuliku, zwróciłem jej uwagę. Obiecała poprawę. Jak widać z „Tekstów Drugich” — nie poprawiła się. Pani Rostropowicz–Clark jest ponoć doktorem w dziedzinie humanistyki, winna więc być świadoma moralej i prawnej odpowiedzialności za słowo. Winna, ale nie jest. Powinna również umieć przynajmniej czytać. Nie rozumiem jej postępowania, nie wiem więc, czy zakwalifikować je jako plagiat czy ignorancję. Takie powtarzanie cudzych badań i wywodów odbiera artykułowi znaczną część wartości heurystycznych i tu skłonny jestem przyznać p. Żebrowskiej jakąś dozę słuszności.

Dalsza część artykułu p. R.-C. jest ciekawa, acz nieskładna. Nie wiem, czy dobrze odczytałem jej myśl, tak jak ja zrozumiałem — artykuł jest (nieuporządkowaną) pretensją do starszej generacji Polaków, wcale nie antysemitów, o dużą ich nieczłeczność w traktowaniu problemów polsko-żydowskich, zwłaszcza problemów związanych z II wojną

¹ *Wokół biografii K. K. Baczyńskiego*, „Aneks” 1979 [22], s. 115–142; [wersja rozszerzona:] *Szkoło bolesne, obraz dni*, Uppsala 1991, s. 15–16.

światową i Zagładą. Jest w jej rozumowaniu nieco z naiwności dziecka, które poczuło się oszukane, ale wiem, że bez jakiegś dozy nieporadności nie może się obejść przy dochodzeniu prawdy w materii tak skomplikowanej. Nie jest w tym odosobniona. Wykładając w Szwecji mogłem stwierdzić, że polscy studenci mają częstokroć podobne odczucia co p. R.-C. i cechuje ich podobna nieporadność.

Pani Żebrowska reprezentuje inne stanowisko, a przede wszystkim inny sposób rozumowania. Pisze:

Panu Natanowi Grossowi zależy na udowodnieniu, że znany polski poeta był Polakiem tylko z wyboru, a tak naprawdę wybitność zawdzięczał stu procentowej żydowskości. Słownictwo owej biograficznej notatki pióra p. Grossa ma charakter prymitywno-propagandowy, a sposób kojarzenia w niej następujących po sobie zdań razi brakiem logiki.

Przeczytałem jeszcze raz inkryminowany tekst, szukając czegokolwiek, czym p. Żebrowska mogłaby wesprzeć swój stanowczy a morderczy sąd, jakiegś niezręczności, aluzji, nietaktu. Nie znajduję. Gross pisze: „Krzysztof Kamil Baczyński był Polakiem, uważał się za Polaka i całym sercem oraz twórczością to wyrażał. Jednakże Hitler miał na to inny pogląd”. (Dalej o ukrywaniu się „na aryjskiej stronie” rodziny Baczyńskich i Zielęńczyków.) Nic więc, co mogłoby wesprzeć p. Żebrowską. Ale p. Żebrowska, jak widać, należy do tych, którzy nie potrzebują uzasadnienia, którzy swoje sądy czerpią z jaźni, a może i prachuci.

Zabawne. Gross z dużą admiracją pisze o Miłoszu nie mającym żydowskich przodków. Wysoko ceni twórczość innych polskich poetów. Nic, co potwierdzałoby sąd o Grossie jako żydowskim nacjonalście. Nawiasem mówiąc, czy p. Żebrowskiej przyszłoby do głowy określać jako oenerowca, powiedzmy, polskiego pisarza tylko dlatego, że ten uważa Kopernika za Polaka, nie przywołując nawet jego niemieckich powiązań rodzinnych i kulturowych? Tak zelżyć polskich autorów podkreślających polskie pochodzenie, np. Schopenhauera? Dlaczego więc korespondentka „Tekstów Drugich” pozwala sobie nazwać wybitnego poetę i działacza kulturalnego żydowskim odpowiednikiem oenerowca? I od autorki, i od „Tekstów Drugich” można jednak żądać poczucia odpowiedzialności za słowo!

Casus p. Żebrowskiej nie jest odosobniony. Kilka zdań, darujmy sobie cytaty, dowodzi, że p. R.-C. zlekceważyła niemiecki terror wobec Polaków jesienią 1941 r. Wiadomość o osłabieniu niemieckiego terroru pochodzi jednak nie od p. R.-C. i nie do niej pretensja. Jeśli

napadać, to raczej na mnie, bo zdania p. R.-C. pochodzą z mojego eseju. Ale zdanie to, o osłabieniu niemieckiego terroru jesienią 1941, nie jest moją tezą. Pretensje proszę zgłosić do Kazimierza Wyki, który to napisał, dziwiąc się, skąd u Baczyńskiego ponure, katastroficzne nastroje akurat w tym czasie.

Ale p. Żebrowska niczego nie podaruje Grossowi, wytknie mu nawet rażący błąd fleksyjny „w cudzysłowie”. Rozszyfrujmy zarzut. Gross pisze, że Baczyńscy byli poza gettem „na aryjskich papierach”, o ten cudzysłów chodzi. Proszę pani, w czasie okupacji i po okupacji tak mówiono, to nie żaden błąd fleksyjny, to przyjęty zwrot, idiom. A może chciała wytknąć Grossowi *żydłactwienie*? Ale w takim razie proszę napisać wyraźnie, podejmę chętnie dyskusję na temat *żydłactwienia*, nie jest ono czymś gorszym niż dialekt góralski lub krakowski. Tylko proszę o rzeczowe argumenty! (Błędów fleksyjnych zauważyłem u p. Ż. kilka, ale nie wytaczam armat.)

Sprawa ma istotniejszy wymiar niż połajanka i mącenie wody polskim kaduceuszem. Izrael jest w dużej mierze państwem zbudowanym przez wychodźców z Polski. Nie będę przypominał okoliczności, które spowodowały wychodźstwo, zwrócę uwagę na teraźniejszość. Gdy w 1974 r. zwiedzałem Izrael, mogłem wszędzie porozumieć się po polsku. W 1994 r. język polski wyraźnie był w zaniku. Zsumował się naturalny proces wymierania jak i niepoczytalna polityka, już nie będę pisał czyja, stwierdzę, że nie tylko władz PRL. Jeśli jednak co nieco tych więzi — mimo wszystko! — się zachowało, to należy w pierwszym rzędzie dziękować za to ludziom pokroju, no właśnie, właśnie: Natana Grossa.

Wątpię, by popularyzacja polskiej literatury gdziekolwiek była intratnym zajęciem, można znaleźć sposób życia bardziej wygodny. Na twórczość Grossa zwrócił mi uwagę 20 lat temu mój przyjaciel, legendarny dowódca powstańczy Wacław Zagórski. Wacław redagował londyński „Tydzień Polski”, do którego w miarę systematycznie pisywał Gross. Współpraca z „Tygodnikiem Polskim” też nie przynosiła zysków, dobrze, jeśli honoraria pokrywały koszty przesyłek pocztowych.

Dlatego śmiem twierdzić, że niezależnie od twórczości Grossa — jego zasługi jako popularyzatora polskiej kultury są poza dyskusją — należy mu się szacunek za to, co czynił i czyni jako rzecznik polskiej kultury. I powiedzmy z całą stanowczością, że p. Żebrowska nie jest uprawniona do wytykania mu błędów fleksyjnych!

Czego pragnie p. Żebrowska, co chce osiągnąć? Zniczczyć Żydów do zbliżenia z Polską? To zbliżenie to krucha materia, ostatnimi laty dużo naprawiono, ale przecież wisi ono ciągle na włosku dobrej woli i poświęcenia ludzi, angażujących się tylko dlatego, że tego zbliżenia pragną. Pani Żebrowska wylała swoje wiadro pomyj. W ostatecznym rachunku jednak wystawiła świadectwo sama sobie.

Oczywiście, w podtekstach jej listu czają się problemy zgoła poważne, których istnienia ona nie podejrzewa, a których nie sposób poruszyć przy okazji połajanki na tak mizernym poziomie. Może więc przy innej, bardziej właściwej okazji.

Józef Lewandowski

Na wypowiedzi profesora Józefa Lewandowskiego zamykamy dyskusję nad szkicem Joanny Rostropowicz–Clark — *Wódz powstańców, poeta bohater*.